

Jaja w Klubie Księgarza

7 września 2015

Dziennikarstwo to profesja, w której poznaje się dziesiątki, ba, setki znanych ludzi. Nie zawsze jest to przyjemne, bo często spotykamy się z wyjątkowym chamstwem nabzdyczonych bufonów, z których każdy myśli, że jest pępkiem świata. Moi koledzy niejednokrotnie odbierają zniekształcony obraz rzeczywistości przeprowadzając wywiady ze sławami, do których pozerstwo, tak jak ich fałszywy uśmiech, jest przyklejone butaprenem. Na stałe.

Muszę się pochwalić, że los sporządził mi prezent niezwykle. Otóż pracowałem całe trzy lata w Klubie Księgarza. I tu dane mi było poznać setki ludzi stanowiących elitę środowisk twórczych, artystycznych, polityczno – złodziejskich i złodziejsko – finansowych..

Klub Księgarza, zdawałoby się skromna instytucja, gdzie wg wyobrażenia przeciętnego człowieka przychodzą tylko miłośnicy książki, jest jednym z najciekawszych miejsc w Polsce. Nie tyle ze względu na odbywające się tu promocje książki, ale chociażby z powodu ściśle poufnej działalności pozastatutowej. Uprawiało się tu również politykę i to taką z pogranicza masonerii. A więc odbywały się przy drzwiach zamkniętych tajne obrady Fundacji Kelles–Krauza, do której należą prominenci SLD.

Miał tu również swoje lokum Dyskusyjny Klub „Starówka”. Pod tym szyldem kryła się banda emerytowanych komuchów i ubeków, wśród których rej wodził tow. Werblan i kilku innych starych Chazarów. Ale Klub Księgarza jest przede wszystkim ośrodkiem popularyzacji kultury żydowskiej, co przejawia się agresywnym, jadowitym antypolonizmem. Stąd częste wizyty Urbana, Michnika i innych polakożerców, dla których klub ten stał się niemalże drugim domem.

Kierownikiem tego przybytku jest Jan Rodzeń. Osobnik o właściwym pochodzeniu, szczerze oddany idei antypolonizmu. Dzisiaj nie będę rozpisywał się o tym szczególnym indywiduum, bo to temat na dwa oddzielne teksty.

Ponieważ w Klubie Księgarza na stałych etatach było nas zatrudnionych tylko dwóch, to pan Rodzeń jako kierownik zepchnął mnie do roli sprzątacza, pomywacza, szatniarza. I bardzo dobrze. To uśpiło chazarską czujność. Oni są tak butni i pewni siebie, że uważając mnie za swojego lokaja, nie czuli się niczym skrępowani. A przecież wielu z nich, na czele z Rodzeniem, czytało moje teksty. I to niekiedy na pierwszych stronach wysokonakładowych gazet!

Jeżeli oni myśleli, że ja nie ujawnię „numerów”, jakie miały miejsce w Klubie Księgarza, to świadczy o ich głupocie. Tak, Chazarzy są głupi! Oni są owszem, wykształceni, a brak inteligencji nadrabiają błyskawicznym bezwzględny działaniem (atakami) wobec przeciwnika, opartym na niezwyklej bezczelności i czymś, co my nazywamy brakiem etyki. Po trzech latach ciągłego przebywania wśród starszych braci w lichwie, nauczyłem się postępować wobec nich tak, jak oni wobec Polaków. I wiecie co? – Zaczęli mnie szanować!

Jak wspominałem, w Klubie Księgarza odbywają się promocje książki. A te piszą wszyscy. Politycy też. Byle łachudra, kiedy z wyżyn władzy państwowej spada do roli pospolitego złodzieja i krętacza w zarządzie spółki, w te pędy wypisuje bzdury, jak to chciał dobrze dla Polski. Bajdurzy o swoim patriotyzmie i jak to mu konkurencyjna partia (mafia) przeszkadzała w uszczęśliwieniu Polaków. Oczywiście te wypociny przeczyta kilku kolesi (wspólników), najbliższa rodzinka, a reszta egzemplarzy wyląduje w składach makulatury. Najpierw jednak odbywa się promocja „dzieła”, a po niej bankiet. Zazwyczaj, jeżeli gniota promuje były lub aktualny prominent, wódka leje się strumieniami. A kiedy „elita” nachła się już dostatecznie, zdarzają się ekscesy występujące dosyć rzadko nawet w środowisku zapijaczanego lumpenproletariatu.

Teraz jednak ze względu na rodzaj wypowiedzi, uprzejmie proszę dziewice i wszelkie wrażliwe damy o zaprzestanie czytania tego tekstu. Natychmiast. Bowiem w myśl zasady, że z żydostwem należy walczyć ich orężem, muszę wykroczyć poza granice języka literackiego. Uważam za stosowne użyć sformułowań, jakimi posługują się wobec Kościoła, księży i patriotów polskich chazarskie gadziny w znanym tygodniku kłóacznym. Rzec bowiem dotyczy redaktora naczelnego tego pisma, który postanowił „skurwić Polaków”.

Tymczasem skurwiła się jego żona. A j... ją w ustronnym miejscu Klubu księgarza chazarski dziennikarz sportowy o rodowym nazwisku Atłas. W tym czasie właściciel przepaskudnej Chazarki, którą w istocie j... może tylko Chazar lub ślepy i pijany niedźwiedź, chlał wódeczkę zażerając szyneczkę wieprzową, salcesony itp., dokonując aktu kanibalizmu.

Kiedy życzliwi donieśli mu o niewierności połowicy, ten najpodlejszy między Odrą a Bugiem wieprz, który ma czelność nazywać moją Ojczyznę „pierdoloną Polską”, zarządził powrót do rezydencji. Ku uciesze gawiedzi wielokrotnie użył łacińskiego zwrotu jako imienia właściwego dla swojej bogdanki, kopiąc ją namiętnie po części ciała, którą żydówki mają usytuowaną poprzecznie. Jak by on to określił: wkurwił się i tyle.

– A co się było tak złościć? – Przecież wszystko zostało w wielkiej chazarskiej rodzinie!

Ktoś się może dziwi, dlaczego redaktor nie opisał tego zdarzenia w swoim pornograficznym piśmidle, bo przecież materiał miał na pierwszą stronę. No cóż – nie każdy chce zmieniać swój wizerunek w społeczeństwie. On nadal pragnie pozostawać właścicielem największych w Polsce uszu – nie zaś poroża.

Klub Księgarza to miejsce, w którym się rozmawia. I czasem w kuluarach można więcej się dowiedzieć niż w Sejmie, czy z bezpośrednich wywiadów.

Kiedys wpada na zaplecze prezes jednego z wydawnictw, niejaki Uchański (rodowego nazwiska nie znam) i wrzeszczy: – Dajcie wina! Piłem dziś całą noc z Michnikiem i Kwaśniewskim! Ale mam kaca! A kto tam nie chlał?! Kuroń kiedys wyżłopał 8 kubków wina! wiem, bo sam mu nalewałem i muszę przyznać – miał facet łeb! Wrócił wtedy jeszcze narąbany z Krynicy i miał promocję swojej książki pt. "Kto ukradł Polskę?" Szczerze mówiąc, to niezwykle ciekawa książeczka, którą mi podarował wraz z wspaniałym wpisem. To był naprawdę skarb, który niestety ukradł mi poseł Wierzejski. Ukradł, bo niby pożyczył na jeden dzień, a właśnie na drugi dzień powiedział, że mi jej nie odda. Wierzejskiego poznałem w redakcji „Myśli Polskiej” i gdyby to było w redakcji, to strzeliłbym go w ryja. Ale to było w Sejmie, więc niechybnie wylądowałbym za kratkami. Bo przecież zabronione jest osłów bić po pysku, choć prawie każdy na to zasłużył.

Książka Kuronia była dlatego ciekawa, bo on jako współtwórca Judeopolonii przyznaje otwartym tekstem, że Polska została ukradziona. Pewnie za to stwierdzenie w pewnym sensie uświadamiające Gojów, musiał stanąć na dywaniku przed Sanhedrynem. Najważniejsza w tej książeczynie jest odpowiedź na zadane w tytule pytanie. No właśnie – kto tę Polskę ukradł? Oczywiście nie Żydzi. Oni jak zawsze są nie tylko niewinni, ale poszkodowani. Ruscy ani Niemcy też nie, bo tutaj nie dałoby się uzasadnić logicznie kłamstwa. Otóż Polskę ukradliśmy my wszyscy. To znaczy wszyscy obywatele Polski. Polacy, Żydzi i inne mniejszości narodowe. Ci wszyscy, którzy mają prawo wyborcze. Bo to my, nie kto inny wybiera do sejmu najpodlejszych szubrawców jakich nosi na sobie Polska Ziemia. Czy Kuroń miał rację, czy nie pozostawiam do oceny czytelników. Ale warto się zastanowić nad tym przed nadchodzącymi wyborami. Ja mogę głosować tylko za tym, kto zadeklaruje, że dokona w Polsce takiej rewolucji, jaka miała miejsce nie dawno w Islandii, gdzie znacjonalizowano banki, wsadzono do pierdła złodziejski rząd, a lichwiarze wsiedli w samoloty i uciekli z wyspy. Mogę jeszcze głosować za kimś kto

będzie chciał prowadzić politykę Putina, Łukaszenki, lub chociażby Orbana. Ale takich kandydatów jak na razie nie zauważyłem.

Opisane wydarzenia w Klubie Księgarza miały miejsce trochę przed tym, jak prezydent Stolzman zataczał się pijany na grobach naszych pomordowanych Ojców i Braci w Katyniu, albo jako Żyd w jarmułce przepraszał swoich lucyferycznych współwyznawców i ziomali za Jedwabne. Za winy przez nas niepopołnione. A do Klubu Księgarza jeszcze powrócę, bo takich ośrodków jest jeszcze u nas dużo. Przede wszystkim w ośrodkach kultury, gdzie kierownictwo sprawuje żydostwo. Gdzie Żyd, tam jadowity antypolonizm. Będę jeszcze o tym pisał, bo sprawy które miały miejsce dawniej, są stale aktualne. A starszym degeneratom w lichwie, mówię: szalom!

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Wolna-Polska.pl